Nr 18. Kraków, Poniedziałek 11 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowa armia francuska.

„Berliner Tageblatt" w jednym z ostatnich numerów ogłosił o nowych zbrojeniach we Francyi artykuł znanego pisarza militarnego, E. Morahta, pozasłużbowego majora pruskiego. Artykuł ów, będący właściwie polityczno-wojskowem studyum, przytaczamy tutaj w obszernem streszczeniu:

W jesieni 1870 roku — pisze Moraht — rozpoczęła Francya najpierw pokryjomu, a następnie otwarcie organizować gorliwie swoje siły zbrojne. Dawna cesarska armia polowa zniknęła prócz drobnych resztek. Gorąca miłość ojczyzny połączona z ambicyą polityczną stworzyła nowe wojska, które na swoich punktach zbornych czekały na rozkaz do pochodu. Miejsce zastępów pretoryańskich zajęła armia ludowa. Ale nowa armia francuska była nie tylko dziełem patryotyzmu. Widmo troski również parło do działania rządzące sfery francuskie. Obawiano się niezadowolenia szerokich mas ludności z dotychczasowych wyników wojny, obawiano się niecierpliwości narodu o gorącym temperamencie. Organizatorowie pokonanej Francyi musieli się liczyć z nastrojem ludu, któryby ich zmiótł z widowni w czasie klęski oblężonego Paryża.

Zapowiedziana przed 3 tygodniami wielka ofenzywa francuska powstała z podobnych motywów. Kierownicy Francyi przed 44 laty kierowali się podobnemi względami, jak dzisiejsi ich następcy. Parcie do zwycięstwa nie wypłynęło także dzisiaj z samego położenia wojennego. Brak potrzebnych do zwycięstwa warunków, a mianowicie nowych sił francuskich, prących naprzód, a równocześnie osłabienia Niemiec. Dzisiaj Francya nie jest jeszcze pokonana tak, jak w r. 1870. Ma nieprzyjaciela w kraju, ale stolica jej wolna jest jeszcze. Wojska jej zostały znacznie osłabione, 3.500 oficerów i 220.000 szeregowców znajduje się w niewoli, ale miliony żołnierzy ma jeszcze najwyższe kierownictwo armii. Ale te miliony są uwięzione na wielkim froncie przez przeciwnika, który wcale nie jest znużony, przeciwnie ma dosyć sił, ażeby na wschodzie dążyć do rozstrzygnięcia, a na zachodzie bronić skutecznie swoich zdobytych stanowisk. Z tych powodów potrzebę ofenzywy po stronie francuskiej należy przypisać powodom innym, a nie wojskowym.

Ażeby w sposób rozstrzygający prowadzić wojnę, potrzeba Francuzom i Anglikom nowej armii, która niezawiśle od toczących się walk obronnych byłaby przerzucana tam, gdzie można spodziewać się zwycięstwa.

Kierownictwo naszej armii w grudniu 1870 r. oddawało się złudzeniu co do skuteczności obrony narodowej. Goltz nazywa to złudzenie „zupełnem". Faktem jest, że niemieckie zarządzenia zapobiegawcze przeciwko „la belle armée de Loire" były początkowo niewystarczające. — Później Moltke wziął się energicznie do rzeczy i myśl dania Paryżowi odsieczy za pomocą armii Loary upadła po klęsce pod Loigny i Poupry w dniu 2 grudnia. Ku końcowi grudnia miały resztki nowej armii przeprowadzić „plan napoleoński", ale brakło wojsk napoleońskich i geniuszu napoleońskiego.

Bourbaki na czele nowej armii miał rozstrzygnięcie wojny przenieść na inny teren, z nad Loary w okolice Belfortu. Czy to jest jedynie grą przypadku, że teraz zaczynają odgrywać rolę przestrzenie nad Loarą, w Wogezach i koło Belfortu? Już od dawna pojawiają się wiadomości, że powoli gromadzi się nowa armia francuska na przestrzeni pomiędzy rzekami Doubs i Loarą, gdzie mniej więcej w środku znajduje się wyżyna Morvan. Również w Wogezach panuje od pewnego czasu ożywiona akcya wojenna wzmocnionych wojsk francuskich.

O sytuacyi w roku 1871 pisze dr. Goltz: „Czego nie mogła dokonać zorganizowana armia narodowa, to miała wykonać sztuczka". Czy i dzisiaj nie jest sztuczką myśl wpadnięcia do Niemiec z Alzacyi górnej bez pogwałcenia neutralności Szwajcaryi? Dzisiaj, gdy pojawiają się pierwsze oznaki tego „niezwykłego wynalazku", nie możemy jeszcze roztrząsać wszystkich „za" i „przeciw", ale celem zapobieżenia zaniepokojeniu podnosimy, że niemiecka obrona w kraju przewyższa obronę francuską pod względem żywej siły, że nasze twierdze są silne, a środki pomocnicze do strategicznego grupowania się obmyślane planowo.

Gdy nowa armia francuska w roku 1871 pokrzyżowała plany Moltkego na wschodzie Francyi, telegraf odgrywał bardzo podrzędną rolę. Moltke ten brak uzupełnił genialnym wzrokiem, znakomitemi zarządzeniami, które dawały po szczególnym wodzom wielką samoistność bez naruszania atoli jednolitości ogólnych działań wojennych. Szef sztabu generalnego naszej armii na zachodzie może w ciągu niewielu minut podać generałom do wiadomości swoje rozkazy. Aczkolwiek rozmiary działań wojennych ogromnie się wzmogły, to środki pomocnicze rozwinęły się jeszcze wszechstronniej. Za ich pomocą zdołamy sprostać nowym potrzebom, gdyby na wschodzie Francyi wystąpiła do boju nowa armia.

Jak wyglądałaby ta nowa armia francuska? W październiku 1914 r. miała Francya pod bronią wszystkie swoje siły, które na mocy istniejących ustaw mogła zmobilizować. Wysłała na front rocznik 1914, ludzi 20-letnich, którzy mieli bardzo małe wyszkolenie. Pozostają jeszcze: poborowi z klasy 1915 r., niedawno powołani; dalej szeregowcy wzięci z pośród oddziałów pomocniczych i następnie liczni „obijacze" (fils à papa" po francusku, a „Drückeberger" po niemiecku), znajdujący się w biurach i parkach samochodowych; wreszcie reszta nie powołanej pod broń rezerwy armii terytoryalnej. Złożona z tych żywiołów nowa armia liczyć ma 750.000 ludzi. Przy rozsądnym wyborze możnaby jeszcze z klasy 1916, to jest z pośród 18-letnich uzyskać 150.000 ludzi.

Nie wiadomo, czy Anglia gotowa jest do współdziałania w tworzeniu nowej armii. Sfera interesów angielskich znajduje się we Flandryi, gdzie Anglia ma dosyć do czynienia, ażeby pokrywać straty w ludziach. Posiłki z Indyj i możliwość ich użycia są bardzo ograniczone skutkiem wpływów pory roku i skutkiem zagrożenia Egiptu. Jeżeli nimo to przypuścimy, że między Loarą i Doubs będą także gromadzić się wojska angielskie, to do lutego może powstać siła, licząca 1¼ miliona ludzi. — Z jakich żywiołów będzie się ta armia składać, wiemy — jaka może być jej wartość, łatwo obliczyć.

W tym wypadku, jak w żadnym innym, sprawdzi się sąd, że liczba nie stanowi o powodzeniu. Daleki jestem od niedoceniania, ale przypominam, że obecnie „elita" armii francuskiej jest znużona, co już jest rzeczą niewątpliwą. Nie zapominajmy także o fakcie, że w styczniu 1871 generał Werder na czele 43.000 ludzi i 114 dział przez 3 dni w bitwie pod Lisain trzymał w szachu armię Bourbakiego, liczącą 150 tysięcy ludzi i 300 dział. Resztki tej armii, liczące 80.000 ludzi, przeszły następnie na terytoryum Szwajcaryi.

A Anglicy? Poprzestaję na słowach, które napisał z powodu zmiany roku generał Blume: „Czegoż mają dobrze zorganizowane i wyszkolone wojska niemieckie obawiać się od gromad wojskowych, które składają się z biedaków, przez nędzę wpędzonych do werbowniczego wojska, i nie mają fachowych kierowników?"

Bitwa o Warszawę.

Berlin, 11 stycznia.

Wojenny sprawozdawca „Lokal-Anzeigera" przesłał swemu pismu następujący interesujący szkic sytuacyi nad Bzurą.

Docieramy do odcinka Bzury i Rawki, o który walka toczy się już od kilku tygodni, który już kosztował dużo krwi, a którego wróg broni z siłą i odwagą rozpaczy. Rosyanie wiedzą tak dobrze, jak my, że ostateczny wynik tych walk jest tylko kwestyą czasu, może kwestyą kilku dni, jednakże robią wszystko, aby się jeszcze utrzymać. W silnej ich pozycyi zrobiliśmy już wyłom. Jedno z najsilniejszych ich oszańcowanych stanowisk wojska nasze w nocnym ataku zdobyły.

Ten nocny atak, którego za dnia nie byłoby się dało przeprowadzić, udał się dzięki podstępowi wojennemu. Wojska niemieckie, korzystając z ciemności, nasadziły hełmy na bagnety, wystawiły je ponad okopy i poruszając nimi, zaczęły krzyczeć hurra! — jakby szły do ataku. Za każdym okrzykiem Rosyanie rozpoczynali straszliwy ogień, aż się przekonali że padli ofiarą podstępu. Skutek był taki, że potem, nie wierząc już w poważne zamiary Niemców, pokładły się spać. Tymczasem Niemcy dostali w nocy rozkaz: Do ataku na bagnety! Ukryci w zmrokach nocy i nieostrzeliwani, podeszli muszkieterzy aż do samych rowów rosyjskich, wpadli w nie, jak szatani i wypędzili Rosyan bagnetami, zabrawszy 600 jeńców.

Obecnie ten ważny punkt oparcia na wielkim odcinku Rawki i Bzury znajduje się w naszem posiadaniu. Walka o tę pozycyę przybrała charakter typowej walki pozycyjnej. Rosyanie leżą w rowach, których bronią, dopóki mogą. Poza temi liniami przygotowali sobie nowe pozycye, do których się cofają, jeśli się ich wyprze z pierwszych linij. Walka to bardzo uciążliwa; naraża ona atakujących dość często na duże straty. Mimo wszelkich trudności duch wojsk niemieckich jest wprost wyśmienity.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

— **Genewa,** 11 stycznia.

„Matin" paryski donosi z Petersburga:

Ofenzywa rosyjska w południowej części Królestwa Polskiego i w Galicyi została powstrzymana przeważającemi siłami nieprzyjaciół.

Pochód Turków na Kaukaz zmusił Rosyę do przesunięcia pewnych sił na ten teren wojny, co sprzymierzonym mocarstwom przyniesie ulgę.

Głos rosyjski o Przemyślu.

Berlin, 11 stycznia.

„Tägliche Rundschau" donosi z Hagi:

Urzędowe sprawozdanie rosyjskie przestrzega przed nadzieją, że Przemyśl rychło się podda. Artylerya fortów przemyskich jest bardzo dobra, zaś nastrój załogi widocznie jest niemniej pomyślny.

[illegible] armie w Niemczech i Austryi.

Bukareszt, 11 stycznia.

Sprawozdawca wojenny „Kijewlanina", omawiając zasoby wojenne, zwłaszcze w materyale ludzkim, walczących mocarstw, podnosi, że zarówno niemieccy, jak austro-węgierscy jeńcy, znajdujący się w Rosyi, mówią o wielkich rezerwach, które znajdują się w tych państwach.

Cesarz Wilhelm o długości wojny.

Budapeszt, 11 stycznia.

„Pester Lloyd" donosi z Berlina: Cesarz Wilhelm wygłosił w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do wojsk gwardyjskich przemowę, w której zaznaczył, że Niemcy walczą z dzielnymi przeciwnikami, że jednak wojna nie skończy się wcześniej, aż wrogowie zostaną zwyciężeni i Niemcy będą mogli dyktować pokój.

Anglia szykanuje Szwajcaryę.

Kolonia, 11 stycznia.

„Gazeta Kolońska" donosi: Anglia żąda od Szwajcaryi zobowiązania, że nie będzie robić żadnych wyjątków od zasady zakazu wywozu i w żadnym wypadku **nie będzie wywozić do Niemiec ani Austryi** towarów sprowadzanych z za morza. Odnośnie do niektórych towarów, mianowicie metalów, żądanie Anglii idzie jeszcze dalej. Zakazanym jest także wywóz wyrobów z tych artykułów.

Szwajcarskie sfery handlowe i przemysłowe zastrzegają się stanowczo przeciw żądaniom tak daleko ograniczającym handel Szwajcaryi.

Z Warszawy.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego" donosi: Po przerwie zaczęła znowu wychodzić „Prawda" Świętochowskiego. W Towarzystwie dla handlu i przemysłu wygłosił p. Jan Kowalczyk odczyt o stosunkach gospodarczych i politycznych Śląska pruskiego i austryackiego. — Dla tułaczy z Łodzi urządzono 19 przytulisk. — Dnia 2 grudnia w Warszawie był pogodny dzień, który zwabił wielkie tłumy ludności warszawskiej na spacer po ulicach. Nagle w południe nastąpił silny wybuch. W okamgnieniu wszystkie oczy podniosły się w górę. I rzeczywiście nad miastem leciał niemiecki aeroplan i wybuchy pochodziły od rzuconych przez niego bomb. Jedna z nich spadła na Śliskiej ulicy na wóz naładowany drzewem. Siła wybuchu rozrzuciła drzewo i uszkodziła wóz. W sąsiednich domach wybite były wszystkie okna. Woźnica idący kilka kroków za wozem, nie poniósł żadnego szwanku. Drugi wybuch nastąpił w Saskim Ogrodzie, a trzeci za mostem drogi żelaznej. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

„Kuryer Warszawski" donosi, że wobec przerwania komunikacyi pocztowej pomiędzy wielu miejscowościami Królestwa Polskiego prywatni ludzie rozganizowali pocztę na swój rachunek i za kilka rubli zupełnie normalnie ekspedyują listy i inne drobne przesyłki.

Przy Marszałkowskiej ulicy jeden z fotografów wystawił w oknie wielką fotografię legionu polskiego, zorganizowanego przy wojsku rosyjskiem. Jakiś młody człowiek okno wystawowe rozbił i, wyjąwszy fotografię, podarł ją i podeptał. Przybyła policya aresztowała młodzieńca. Stwierdzono, że był to pisarz z magistratu. Pisarza uwięziono. Stwierdzono, że należy do tak zwanych „fraków" czyli do frakcyi rewolucyjnej Polskiej Partyi socyalistycznej.

Z komendy Legionów polskich.

Biuro prasowe N. K. N. komunikuje:

Naczelny Komitet Narodowy z powodu licznych fałszywych pogłosek, rozszerzanych pośród łatwowiernej ludności, podaje do wiadomości publicznej, że żadne zmiany w Komendzie Legionów Polskich nie zaszły, że w szczególności brygadyer Piłsudski cieszy się najlepszem zdrowiem i w dalszym ciągu przewodzi swej brygadzie, która nie dalej, jak dni temu kilka stoczyła ciężkie i pełne sławy boje. Legion wyszedł z walk tych bez wielkich strat, dumny z przebytych trudów i niebezpieczeństw, zawsze duchowo dzielny i wytrwały.

Odpowiedź na ż[illegible]

(Z Biura prasowego N. K. N.). Naczelny Komitet Narodowy otrzymał od komendanta twierdzy krakowskiej następujący telegram w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną:

„Najserdeczniejsze dzięki odemnie i załogi twierdzy za łaskawe życzenia. Łączymy się z Wami w niezłomnej nadziei, że starodawny Kraków oprze się także w przyszłości wszystkim wrogom.

Feldmarszałek Kuk.

Los jeńców polskich.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

„Dziennik Kijowski" z dnia 19 grudnia 1914 r. zamieszcza pod tyt.: „Nędza jeńców" następujący apel, w którym maluje się tragizm narodu polskiego:

„Rodacy z dalekiego wschodu prosimy o pomoc! W niewielkiem powiatowem mieście mamy przeszło 7 tysięcy jeńców, z których duża większość — Polacy. Ludzie ci nietylko ucierpieli fizycznie, nietylko cierpią moralnie z powodu nieświadomości, co się dzieje z ich ukochanymi, ale mają takie warunki życia, że często trudno uwierzyć, że rzeczywiście tak jest. Pominąwszy fatalne warunki mieszkaniowe i żywnościowe, ludzie ci często nie mają ani jednej koszuli. Nie mają ciepłego ubrania, czapek, rękawiczek, a co najważniejsze, obuwia.

Austryackie cienkie buciki nie mogą wystarczyć na tutejsze mrozy, obecnie mamy niżej 20°, a będziemy mieli i 30°. Wszyscy śpią bez żadnej pościeli, nawet bez słomy, mając jedynie płaszcze za poduszkę i kołdrę. Między jeńcami jest dużo inteligencyi, ludzi przyzwyczajonych do zbytku, a przynajmniej do dostatniego życia. To też ciężko im bardzo. Biorą się do najcięższych robót, nauczyciele rąbią drwa, idą na stróży, furmanów i ci są względnie zabezpieczeni. Ale miasto jest za małe, żeby wszyscy mogli znaleść robotę, a nieznajomość miejscowego języka i brak odpowiedniego ubrania utrudnia zdobycie pracy. Obecnie zorganizował się Komitet, celem niesienia pomocy jeńcom-Polakom i kołaczemy o środki do serc rodaków, którym drogie jest życie każdego Polaka.

Polacy z Kurhanu".

Dzień nad Izerą.

W „Corriere della Sera", Luigi Barzini, znany włoski korespondent wojenny, opisuje charakter nowych bitw na wydmach nadbrzeżnych w zachodniej Flandryi. Opowiada, jak Belgijczycy, posiłkowani przez Francuzów, w zaciętej bitwie prze-

Z pobojowiska pod Łodzią.

„Kijewskaja Myśl" przyniosła w numerze, który oczywiście bardzo późno i przypadkowo po dłuższej wędrówce dostał się do nas, korespondencyę swojego sprawozdawcy wojennego A. Fiodorowa, który zwiedził pobojowisko pod Łodzią. Z korespondencyi tej, pełnej nastroju, podajemy niektóre ustępy:

Dnia 30 listopada przed odjazdem z Łodzi, udałem się na pola bitwy pod Żółkiewicami i Reżycą. Dzień był tak słoneczny, ciepły i cichy, że dziwnie było słuchać kanonady, dochodzącej uszu naszych już czwarty dzień w odległości 8—10 wiorst od nas, z pod Brzezin, za któremi stała nasza artylerya. I jeszcze dziwniej było spoglądać na tych rannych, których przywozili stamtąd w wielkich wozach Czerwonego Krzyża, nakrytych żaglowem płótnem. Czasem na wozach chłopskich przywozili i poległych, przeważnie austryaków. Trupy ich zwalano w zburzoną granatami chatę, a raczej pomiędzy gołe ściany, bez dachu, z wielkiemi dziurami zamiast okien, na gołą ziemię, bez podłogi. Ciekawi tu nie zaglądali. Zwozili nieboszczyków i zwozili.

— Wie Pan, — zwierzał mi się jakiś człowiek nerwowy, inteligentny, niesłychanie przeczulony, — oni mi się już nie wydają ludźmi, nie takimi ludźmi jak pan, ja... Myśli zwyczajnych przy oglądaniu zmarłych we mnie już nie wzbudzają. Tylko jak znajdzie się u nich list, napisany przez kogoś z ich bliskich, matkę, siostrę, żonę, brata, wtedy zadrży serce w człowieku, zjawiają się łzy w oczach. Ach, jakie znajduje się listy! Jakie listy! Sam pan niejeden taki list u nich znajdzie. Szczególnie wzruszają pisma z dopiskami dzieci, z temi gryzmołami nieudolnemi, nieraz widzi się, że matka sama wodziła rączkę dziecka, aby napisało ostatnie błogosławieństwo ojcu i mężowi.

W tem wynurzeniu nie objawiała się rozpacz i zmęczenie, ale coś większego, cecha znamienna dla duszy ludzkiej, może nawet cecha zbawienna. W rzeczywistości bowiem człowiekowi brak sił na przeżywanie, przemyśliwanie i przeżuwanie wszystkich tych myśli, które palą mózg, gdy poraz pierwszy zwiedza się pobojowisko. Ogarnia człowieka pewne obycie się z tem wszystkiem bardzo szybko, większość ludzi oswaja się z koniecznością nieuniknioną.

W towarzystwie pewnego studenta udałem się pieszo na pole walki, gdzie nie zdołano jeszcze trupów uprzątnąć. Z początku szliśmy wzdłuż toru kolejowego, potem skręciliśmy w las, gdzieśmy nieco zabłądzili. Wnet jednak napotkaliśmy chatę w lesie, gdzie rozlegały się odgłosy cepów i tam nam pokazali drogę do Reżycy. Szybko szliśmy przez las, przeważnie gęsto zarośnięty. Tu i ówdzie spotkaliśmy mogiły w lesie. Widocznie mieszkańcom chaty leśnej, młócącym teraz zboże, nieprzyjemne było sąsiedztwo nieboszczyków i pospieszyli się oddać ich ziemi. Przechadzka przez las w dzień słoneczny, ciepły i cichy, przepełniony żywicowym zapachem, była niesłychanie przyjemną. Chwilami zapominało się grzechotu strzelania, od którego drżały drzewa i opadały igły sosen na żółty piasek, a huk cepów ożywiał równocześnie poczyę jesiennego pięknego dnia. I nagle wśród tej jesiennej pogody i jasności dnia widzi się znowu zburzone mosty, sterczące w niebo osmalone kominy chat, ściany ich poszarpane i podziurawione granatami, naokół pola poryte okopami i las poszarpany. Wyobraźnia ludzka nie może sobie wyobrazić tych pól, nie widziawszy ich naocznie. Na około połamana broń, kupki listów, książki modlitewne, ewangielie... Znalazłem także koran przy pewnym żołnierzu z tatarskim wyglądem twarzy. Cudze, obce ręce nocą obdzierały nieboszczyków, wyrzucały to, co było im nader drogiem za życia, ale co dla maróderów było tylko śmieciem. Tylko na piersi jednego z poległych żołnierzy leży fotografia pożółkła stara. Na niej obraz kobiety nie młodej, w sukni staroświeckiej, z wyrazem nieskończonej dobroci na twarzy. Twarz nieboszczyka jest młoda i bez zarostu. Przypatruję się rysom młodego żołnierza, porównuję je z rysami na fotografii i odchodzę...

Tu leżą odłamki ogromnej armaty i kartaczownic. Jakieś stalowe sprężyny, wnętrzności chytrze wymyślonego oręża leżą wyrwane. Porozrzucane naokół broń, rzędy i siodła. Tu kawałki rozstrzelanych patronów. Tu zagajnik, a w nim trupy. Tu była straszna walka, a jak się patrzy na pole, ma się wrażenie, że walczono tu do ostatniej kropli krwi, do ostatniego oddechu. Ale życie idzie dalej i robi swoje. Obracają się skrzydła wiatraka i mielą mąkę. Na drodze jadą do Brzezin tabory. Z ocalałych kominów we wsi wije się dym. Rzemieślnicy naprawiają zniszczony telegraf i stawiają pościnane słupy. Włościanie pod lasem kopią mogiły i grzebią poległych. A po drodze za taborem pędzą całą trzodę bydła.

Wśród niemilknących strzałów wracam do domu. Dzień wciąż słoneczny, cichy i ciepły. Niebo błękitnieje, przeźroczyste chmurki na niem tylko przeciągają, białe, jak owieczki, a w oddali widnieje ciemny las, wśród ciemnych ścian lasu bieleją, jak srebro, brzozy. Idziemy po kolejowym nasypie, tu i tam zniszczonym i pokrytym granatami, i nagle słyszę, jak wśród grzmotu armat rozlega się nowy jakiś głos. — Jakby nie kilka, lecz tysiące cepów, krótko uderzało na gumno i młóciło zboże, szybki stuk cepów przechodzi potem w straszny i denerwujący trzask. Co to takiego? To grzechot karabinów coraz więcej do nas się zbliża. Czyż ataki do nas się tak zbliżyły? Patrzę w dal, machinalnie podnoszę oczy ku niebu. Czarne chmurki z szrapneli rozłażą się w przejrzystem powietrzu. Aeroplan. Niemiecki aeroplan. — Strzelają do niemieckiego aeroplanu — krzyczy mój towarzysz. — Karabin! Na Boga! Daj mi pan swój karabin. — Wydziera mi niemiecki karabin kawaleryjski nowszego systemu, ze znajomością rzeczy go nabija. Aeroplan spokojnie i równo szybuje w przestworze, ale tak wysoko, że bodaj go sięgnie nawet strzał z tego dalekonośnego karabinu, strzelającego na przeszło trzy tysiące kroków. W chwili, gdy spoglądam przez lornetę w górę, słyszę, jak grzechoce karabin i jeden i drugi, trzeci wystrzał się rozlega. — „Strzelajcie wy — woła drżącym głosem od wzburzenia — mnie zanadto drżą ręce". Skwapliwie chwytam za karabin, serce mi dygoce, składam się do człowieka-ptaka, który, jak artysta jaki, krąży nademną spokojnie. Ach, gdyby trafić! gdyby trafić! Jeden strzał huczy za drugim. Ale aeroplan dalej szybuje, nieomal uroczyście. Leci on wysoko nad lasem w kierunku Łodzi. Wystrzeliłem ostatnią kulę i przychodzę do siebie.

Wróciwszy do Koluszek, dowiaduję się, że z tego aeroplanu rzucona była bomba na pociąg niedaleko Rogowa, ale nie zrobiła żadnej szkody, pękła w sąsiedztwie. Cały dzień przebyłem w Koluszkach, a wieczorem wróciłem do Warszawy tym samym pociągiem, którym przyjechałem. Przez całą noc nie zmrużyłem oka, jechałem, stojąc na platformie wagonu, do wagonu żadnym sposobem nie można się było wcisnąć. Około godziny drugiej w nocy zbliżaliśmy się do Warszawy. Tu pociąg jednak stanął na stacyi towarowej o jakie siedm wiorst od Warszawy. O dorożce ani marzyć. Trzeba pieszo iść do Worszawy, nie wiadomo było, kiedy pociąg pojedzie dalej. Dlaczegóż na stacyę nie puszczają pociągu? Czy drogi zapomnieli? Poszedłem pieszo i oczom moim przedstawił się obraz, którego w życiu nie zapomnę. Ranni, nie chcąc czekać, aż pociąg pojedzie dalej, kto tylko mógł, ruszył także pieszo. W długim szeregu rozciągnęli się po drodze z obwiązanemi rękami, nogami i głowami. Swiszcząc przeraźliwie, manewrowała lokomotywa, błyszczały od zielonych, czerwonych i żółtych świateł, mokre od nocnej wilgoci szyny, jak węże. Niektórzy ranni szli dosyć raźno, ale takich było nie wielu. Większość wlokła się powoli, od czasu do czasu przystawając. — Wtedy ranni w nogi łączyli się z tymi, co mieli ręce zdrowe. — No, bracie, siadaj, doniesiemy. — A brat siadał, a oni go nieśli. Tu sołdat, nader silny, zginał się, nadstawiał swoje plecy i nakazywał słabemu: Siadaj wierzchem! Powiozę cię! Co robić! — I wiózł go, jak wierzchowiec. Na dworcu czekała na nich gorąca herbata i chleb. A co najważniejsze, byli już nieomal w mieście i świtała im nadzieja, że odpoczną, pójdą do łaźni, zmienią bieliznę i, odpocząwszy, wrócą do domu, to jest do okopów, na dalsze walki i trudy.

ciw działom niemieckim, przeciw przypływowi morskiemu i przeciw burzom, pod osłoną floty angielskiej stworzyli nowe przejście przez Izerę, i, jak jedna ich dywizya w nocy przeszła przez kanał.

„I tak — opowiada dalej — zaczęła się dziwna bitwa w tym oddalonym kawałku pustyni, zacięta walka wśród łagodnych pagórków piasku, w których nie da się wykopać żadnego rowu strzeleckiego. Przy każdem wbiciu łopaty w ziemię, spływa piasek napowrót i wypełnia dziurę. Żołnierze poprzestają na wykopaniu sobie nisz, w których się kładą, jak do wanien. Po kilku godzinach bitwy, znika wyciągnięte nieruchome ciało i tylko głowa i ramiona wynurzają się jeszcze z żółtawego piasku, który pije krew ran i w którym ci, co są trafieni na śmierć, odrazu znajdują zarazem i grób...“

Barzini dostaje się do pierwszych głębokich rowów i jego wzrok sięga aż do okolicy Lombartzyde i aż do morza. „Była to wieczysta, pełna grozy pustynia. O dwa tysiące kroków dalej szalała bitwa, wiele zabłąkanych kul przylatywało, gwiżdżąc, aż do poblizkich drzew, pozbawionych kory i wierzchołków, a na ziemi nic się nie poruszało. Delikatny, zimny deszcz padał na wał rowu strzeleckiego. Cechą tych bitw jest nieruchomość. Mijają godziny i dnie, a stanowiska zmieniają się bardzo mało. Przeciwnicy zbliżają się o centymetry. Krótkie szturmy rozpoczynają się czołganiem, po długich przygotowaniach. Zajęcie rowu strzeleckiego jest tak trudne niemal, jak zdobycie twierdzy. Całe bataliony mogą zostać zżętemi na odległości stu metrów; odległości wogóle mają tu wartość olbrzymią, każdy metr tutaj liczy się tak, jak kilometr w otwartej bitwie. Celem długiej operacyi może być jakieś oszańcowanie w oddaleniu zaledwie takiem, na jakie niesie głos, a bohaterska odwaga starej gwardyi jest nieraz potrzebna, aby zdobyć kawałek łąki lub skraj rowu. — Dla daleko stojącego obserwatora przesunięcia są niewidoczne. Ruchy mają za miarę długości stopę, a za miarę czasu dzień. **Jest to wojna gigantów z taktyką liliputów...**

„Od pięciu dni były tam zakopane w piasku masy belgijskie, francuskie i niemieckie i walczyły dzielnie, chociaż na mapie nie można było oznaczyć żadnych znaczniejszych przesunięć. — W walce zapaśniczej, gdy obaj zapaśnicy chwycą się, przycisną się wzajemnie i usiłują się wzajemnie obalić, oba ciała wydają się nieruchomemi; drżą, wibrują, ale nie ruszają się z miejsca; mimo to zapasy takie, wręcz staczane, są pełne zmiennych epizodów, zmienia się natężenie siły, przechodzi z jednego członka do drugiego, staje się po jednej stronie mniejszem, a na przeciwnej stronie się za to nagle podwaja, grupy muskułów przygotowują zasadzki i wśród pozornego spokoju występują finty i niespodzianki: zawikłana, energiczna, uświadomiona taktyka uwydatnia się w tajnej grze ścięgien, walka całkiem się uzewnętrznia, staje się bogatą w drobne przygody, które uwydatniają się pod powłokami wilgotnej skóry, pomimo, że zwarcie się obu zapaśników utworzyło niemal posągową figurę. Podobnie ukrywa się w ziemi gorąca, straszna bitwa, gdy obydwa wojska na siebie napierają tak, jak się to dzieje w rowach strzeleckich w wydmach pod Lombartzyde. Linie walki zdają się nieruchomemi, a mimo to każdy zakątek jest pełen swoich zdarzeń, każdy odcinek jest widownią klęski i zwycięstwa. Ataki i kontrataki mają za cel szczyt jakiejś wydmy, skraj drogi, kawałek muru. Wojownicy umacniają swoje pozycye płytami stalowemi, w których znajdują się otwory, żołnierze posuwają swój mały pancerz. Przesunięcia sił, ich koncentracya, obejścia, dokonywują się z nieskończoną powolnością, wdrapując się, ślizgając, czołgając. Na wpół zanurzeni w piasku, postępują żołnierze za sobą na czworakach, jak pływacy na żółtych falach. Od czasu do czasu wielka wrzawa: atak, walka wręcz, mały krok wstecz lub naprzód...“

Nowoczesną walkę rowów strzeleckich nieraz już opisywano, nikt jednak nie scharakteryzował jej tak dosadnie, nie opisał z tak homerycką plastyką, jak tutaj Barzini.

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Spis ludności w Krakowie. Jak się dowiadujemy, biuro statystyczne miejskie kończy dzisiaj obliczanie arkuszy z dwóch ostatnich dzielnic miejskich, tak iż jutro będzemy już wiedzieli dokładnie, ilu mieszkańców liczy obecnie Kraków.

W Podgórzu, według ogólnikowych obliczeń, na 24.000 mieszkańców wyjechało na zachód dobrowolnie lub przymusowo 8.000 ludzi.

Wstrzymanie jednego pociągu do Wiednia. Wczoraj wstrzymano pociąg wiedeński, wyjeżdżający z Krakowa o godzinie 10.15 rano, a wracający do Krakowa o godzinie 3.30 po południu.

Na linii Kraków—Wiedeń kursują obecnie cztery pociągi w godzinach, przez nas już ogłoszonych. Dalszych zmian w rozkładzie jazdy w ruchu kolejowym w Krakowie na razie nie ma.

W liście strat I pułku Legionów, podanej przez nas przed kilku dniami, zaszła omyłka co do podporucznika Józefa Gigiela. Nie został on zabity, lecz jest ranny; otrzymał postrzał w przedramię. Przywieziony 31 grudnia do szpitala rezerw. II w Bielsku, został dnia 8 stycznia odesłany do szpitala w Wiedniu.

Schronisko dla Legionistów. Wysłani z placu boju do Wiednia celem odpoczynku lub też wypuszczeni z tutejszych szpitali Legioniści nie mieli dotąd żadnego takiego przytułku, gdzieby mogli otrzymać za nieznaczną cenę tanie, wydatne, a dla nich tak niezbędne pożywienie. Obecnie brakowi temu zaradził Komitet pań, zakładając z pozwoleniem N. K. N. schronisko dla Legionistów, które znajduje się w dzielnicy IV, Luisengasee Nr. 20. Wszelkie datki na ten patryotyczny cel przyjmuje także p. Max Bertermann, Wiedeń IV, Favoritenstrasse Nr. 76a.

XV. posiedzenie Polskiego Tow. przyrodniczego im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 12 stycznia b. r. o godz. 6 po poł. w sali wykładowej zakładu hygieny przy ul. Lubicz 42, parter. Na porządku dziennym: Szata roślinna terenów wojny: Szlakami Legionów. a) Wyżyna małopolska — p. Antoni Żmuda. b) Karpaty — prof. dr Władysław Szafer. Z pokazem obrazów świetlnych. Goście mile widziani.

Śladami kozaków. Przed trybunałem tutejszego sądu krajowego karnego rozpoczęły się dzisiaj dalsze rozprawy przeciwko kilkunastu włościanom i włościankom z okolic Wieliczki, oskarżonym o kradzież różnych przedmiotów domowych i artykułów spożywczych podczas inwazyi rosyjskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli dzisiaj: 1) Józef Świechowicz i 2) Marya Pogorzelska z Dąbia koło Zegartowic, 3) Ignacy Taborski z Przebieczan, 4) Teresa Brodawa i 5) Józefa Kolasowa z Wieliczki, 6) Jan Jaworski i 7) Emilia Skowronkowa z Wieliczki, 8) Sebastyan, 9) Marya i 10) Antoni Sosinowie z Jankowej, 11) Aniela Włodarczyk, 12) Tomasz Majcher i 13) Marya Majchrowa z Jankowej, wreszcie 14) Zofia Dudzikowa i 15) Anna Opielakowa z Dąbia pod Zegartowicami.

Ofiarą kradzieży padła między innemi karczmarka Engländerowa z Zegartowic. Skradziono jej wszystko, mianowicie zboże, paszę, wiktuały, meble, sprzęty domowe i gospodarcze, nawet piece. Wyroki zapadną po południu.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 stycznia termometr doszedł od — 1·3 do + 2·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 11 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 733·8 mm, termometru — 1·4 C.; wiatr: północno zachodni.

IV Poranek muzyczny.

Od dwóch lat odbywają się niemal bez przerwy co niedziela poranki muzyczne pod umiejętnym kierunkiem dra Józefa Reissa. Ta inowacya okazała się dla artystycznej kultury Krakowa nader żywotna: poranki nie mają charakteru oficyalnych koncertów, lecz na tle zwięzłych i rzeczowych objaśnień dają muzyczny obraz pewnej indywidualności lub pewnej formy. Dotychczasowe poranki poświęcono Beethovenowi i rozwojowi tańca; w wykonaniu najlepszych wykonawców miejscowych usłyszeliśmy arcydzieła muzyki klasycznej i współczesnej. Interesującą nowością była illustracya taneczna, w wykonaniu sympatycznej naszej Niny Dolińskiej. Jaką sympatyą otacza publiczność poranki, dowodem tego wczorajszy poranek, illustrujący rozwój poematów tanecznych od Schuberta do Brahmsa. Słuchacze zajęli niemal wszystkie miejsca obszernej sali „Nowości“ przy ulicy Starowiślnej.

Program wypełniła fortepianowa gra p. Stanisławy Abłamowicz-Meyerowej, która z brawurą techniczną i należytem zrozumieniem muzycznem wykonała „Laendlery“ Schuberta, „Zaproszenie do tańca“ Webera i Poloneza Es-moll Chopina.

P. Władysław Syrek odegrał na skrzypcach taniec węgierski Brahmsa i Tarantellę Wieniawskiego i zdobył szczere uznanie słuchaczów. Główna uwaga publiczności skupiła się na poematach tanecznych, wykonanych przez p. Ninę. Jej illustracya plastyczna, wolna od wszelkiego szablonu baletowego, tchnie nieprzepartym urokiem poetyczności. Walc Chopinowski ma w jej odtworzeniu właściwą sobie woń delikatnych perfum i wykwintny wdzięk; mazurki mają świeżość polnych kwiatów; zaś marsz pogrzebowy przejmującą, tragiczną grozę.

Kraków szczycić się może z posiadania takiego klejnociku, jak p. Dolińska.

Wszystkie punkty programu poprzedzał dr Reiss krótką charakterystyką wykonywanych utworów. D.

Powołanie popisowych z r. 1917 we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż. Jak „Temps“ donosi, rozważano powołanie roku popisowego 1917. Ostateczna decyzya jeszcze nie została powzięta.

Niemcy w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Amsterdamu: Przewodniczący komisyi dla wspierania Belgijczyków, Hoover, powrócił ze swojej podróży po Belgii do Londynu. „Vaterland“ cytuje z jego sprawozdania następujący ustęp: Wojska niemieckie, które obsadziły kraj, użyczają cierpiącym nędzę Belgom pomocy więcej, niżby tego słusznie można oczekiwać od wojska w czasach wojennych. Większa część obszaru belgijskiego obsadzona jest pospolitem ruszeniem, którego oficerowie i żołnierze, sami pozbawieni domu rodzinnego, okazują więcej współczucia, niż żołnierze zawodowi. Wielu oficerów bierze udział w rozdzielaniu środków żywności i innych datków między ludność. Ceł żadnych za środki żywności, wprowadzane przez komisyę do Belgii, nie pobierano.

Kwirynał i Watykan.

Kolonia, 11 stycznia.

„Köln. Ztg.“ donosi: Rzymska „Perseveranza“ pisze, że między rządem włoskim a Watykanem są w toku układy, mające na celu przywrócenie stosunków dyplomatycznych. Układy jeszcze się nie skończyły.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 11 stycznia.

Mowy ks. Vaughan.

Kolonia. „Kölnische Volksztg.“ donosi: Rada prowincyonalna niemieckiej prowincyi zakonu Towarzystwa Jezusowego nadsyła nam następujące pismo: W sprawie wiadomości prasy o mowach wojennych ks. Vaughan (Londyn) nie chcieliśmy zabierać głosu, zanim nie dostaliśmy do rąk tekstu autentycznego jego wywodów. Ten tekst dopiero teraz w formie książkowej doszedł do rąk naszych. Z zadowoleniem stwierdzamy, że dotkliwe, wysoce ubolewania godne słowa, jakich ks. Vaughan miał użyć w swoich mowach przeciw osobie cesarza, w piśmie tem się nie znajdują. Niestety, książka zawiera inne zwroty, które muszą być odczute jako ciężka obraza i ujma dla głowy państwa niemieckiego i narodu niemieckiego jako całości. Imieniem niemieckiej prowincyi Towarzystwa Jezusowego zakładamy protest przeciwko temu w sposób jak najbardziej stanowczy. Nasza cała prowincya zakonu tylko z ubolewaniem jak największem dowiedziała się o tych atakach i odpiera je w sposób jak najbardziej kategoryczny. Exaten, 6 stycznia 1915. Hans Gross, Societatis Jesu, rector Collegium Exaten.

Wojna w powietrzu.

Amsterdam. „Algemeene Handelsblad“ donosi ze Slouys: Przed południem zjawiły się cztery aparaty lotnicze od strony południowej, lecące bardzo wysoko ponad granicą. Że były to maszyny wojsk sprzymierzonych, było jasnem z chwilą, kiedy baterye niemieckie rozpoczęły do nich strzelać. Płomienie granatów i kartaczy widziano bardzo wyraźnie, lecz nie zauważono, żeby który aparat został trafiony, nie można też było rozpoznać typu i przynależności aparatu.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Wiktor Jaworski, maszynista c. k. kolei z Przemyśla, poszukuje **swej rodziny.** Plana nad Lužnicą 74, koło Taboru, Czechy. 277

Stanisława Stolarz z dwojgiem dzieci, zamieszkała we Freiwaldau, Śląsk austr., Rynek, u p. A. Grüna, prosi o podanie adresu miejsca pobytu swego męża. 317

Władysław Grubner, ranny, w Reserve Spital, Universität, Graz, prosi o podanie adresu **żony Malwiny,** z domu Małkiewicz z Tarnopola. 244-2

Franciszek Kościuszko, Berno (Mor.), Fröhlichergasse 5, poszukuje **Maryi Kościuszko z 4-giem dzieci** z Rohatyna, lub **Okrepkowej** i **Pauliny Biłeńkiej** również z Rohatyna. 128

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Malwiny Temeckiej** z Rohatyna, żony adjunkta sądowego, raczy donieść pod adresem: **Franciszek Kościuszko,** Berno (Mor.), Fröhlichergasse Nr 5. 129

Zapałki!

Zawiadamiamy swych Szanownych galicyjskich Odbiorców, że na czas wojny przenieśliśmy biura nasze ze Lwowa do Wiednia. — Interesentom służymy chętnie wszelkiemi wyjaśnieniami.

Bracia Lipschütz
Wiedeń, I., Hohenstaufengasse, 6.

Poszukiwanie zaginionych.

Kajetanowiczowie z Firlejówki i **Prodziewiczowie** z Zamościa proszą krewnych i znajomych o podanie adresów. Praga, Vinohrady, Vavrova 23. 353

Semen Baran z Foroszczy ad Łąka obok Sambora, obecnie Res.-Spital Pädagogium, Innsbruck, Tyrol, poszukuje żony **Maryi** z dziećmi i rodzicami, oraz siostry **Justyny Woźniak** z Ordowa, p. Byszów. 350

Franciszek Ciekliński, rewident rachunkowy z Brodów, obecnie przy k. u. k. Etappenstationskommando, Feldpost Nr 350, poszukuje swej żony **Heleny** wraz z 3 dzieci. 364 1 2

Kazimierz Bajorek, urzędnik cukrowni w Chodorowie, poszukuje swej żony **Karoliny z Kuliczkowskich Bajorkowej** z Brzeżan i prosi wszystkich, którzyby o niej mieli jakiekolwiek wiadomości, o podanie pod adresem: K. Bajorek, Kadett Inf.-Verpfl.-Col. 45, 3 Staffel, Feldpostamt 74/Train. 363 1 10

Józef Białoborski
Kadett Marschbaon II/19 L.-I.-R., Feldpost 350, prosi znajomych o podanie swych adresów. 367 1 5

Janusz Helena, Kraków, Blich 7, u pp. Boguckich, poszukuje swego męża, który był ranny i leżał w szpitalu na Śląsku. Ktoby z łaskawych czytelników wiedział o miejscu jego pobytu, raczy jej donieść. 146 7 7

Jan Małek, urzędnik dóbr ks. Radziwiłła z Nagłowic, powiat Jędrzejowski, poszukuje swej żony **Heleny,** która w listopadzie ubiegłego roku z 3-letnim synem Wacławem pozostawała w Krakowie, a którą 14 listopada przymusowo ewakuowano. Ktoby wiedział, dokąd wywieziono mą żonę wraz z synem i gdzie ona przebywa, zechce mi donieść pod adresem: Walenty Foryś, oficyał pocztowy, główna poczta, Kraków. 212 3 3

Feliksa Pikora i Eugenii Słopeckiej poszukuje siostra Marya, zamieszkała w Wiedniu, V., Zentagasse 3. 275 3 3

Antoniego Martynowicza, legionisty piętnastoletniego, poszukuje ojciec. — Etappenstation-komendant w Oświęcimie. 278 2 2

Mierzwińscy z Maszkienic mieszkają we Všenorach, p. Dobřichovice, Czechy. 287 3 3

E. Ł. poszukuje **Franciszka Niemca,** legionisty z Legionu wschodniego. Poszukiwany jest rodem z Grzymałowa, ukończył filozofię we Lwowie. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Konstanty Tanczakowski, Wien, IX., Mariannengasse Nr 12, II Stiege, I St., Tür 19. 139 5 5

Jan Łopatkiewicz, podurzędnik pocztowy ze Lwowa, obecnie Chrzanów (poczta), poszukuje żony **Antoniny Łopatkiewicz** wraz ze synem Franciszkiem i **Katarzyny Kobak,** którzy do 1 listopada 1914 mieszkali w Gliniku Polskim obok Jasła. 305 2 2

Zofia Bogdanowiczowa, nauczycielka z Ciężkowic ad Tarnów, zawiadamia krewnych i znajomych, że zamieszkała obecnie w Pradze-Smichowie, ul. Plzeňska Nr 36, I p. 308 2 3

Wychodźcy z Galicyi i Bukowiny!
Celem ułatwienia wzajemnego poszukiwania się, proszę bezzwłocznie podać swe adresy pod: Ignacy Żaki, kandydat notar., Wien, III., Apostelgasse 39. 313 2 3

Poszukuję swej rodziny Dornfelda Matiasa i jego żony **Salomei Dornfeld** z Borysławia. Schneier Wolf Ber, koszary Franciszka Józefa, Kraków, ul, Rajska. 356 1 3

Proszę gorąco o każdą wiadomość o poruczniku posp. ruszenia **Drze Zbigniewie Pazdro,** który był stacyonowanym we wrześniu w Beregszasz. Hornicka, Eben im Pongau, Salzburg. 321 2 3

Otwarcie ruchu przekazowego na urzędach pocztowych umożliwia

Zakupno losów loteryi klasowej.

Najbliższe ciągnienie drugiej klasy

19 i 21 stycznia.

Cena

1/8 losu:	1/4 losu:	Cały los:
Koron 10·—	Koron 20·—	Koron 80·—.

Prosimy o jak najrychlejsze przesłanie obstalunków przekazami pocztowemi, poczem natychmiast losy wyślemy. Natychmiast po ciągnieniu wysyłamy urzędowe wykazy odbytego ciągnienia. 851 1 3

Dom bankowy

MEHRER i SKA

Wiedeń, I., Kohlmarkt 8.

Poszukuję walizki
z dokumentami, pozostawionej dnia 15 października na poczcie w Tarnowie na dworcu. Rzetelny znalazca doniesie za wynagrodzeniem do Juliusza Haudeka, oficyała pocztowego, Wiedeń IV, Kigbaumgasse Nr 3. 291 3 3

Foksteryer
pieski 8 tygodni mające do nabycia u p. Kellnera, przodownika w fabryce, Grzegórzki, ul. Miklewskiego l. 81. 288 2 2

„Egoistka“.
Listy i kartkę otrzymałem. Nie wiem, jak adresować do Ciebie. Napisz obszernie. 142 9 10

Większy handel
kolonialno-śniadankowy, od kilkunastu lat dobrze prosperujący, z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu. St. Nikiel, Kraków, Zwierzyniecka. 261 2 3

Do kamieniołomów porfirów w Regulicach, poczta Alwernia, potrzebny jest 825 2 3

maszynista

znający się dobrze na prowadzeniu maszyny parowej, kompresora, łamaczy (steinbrecherów), światła elektrycznego i warsztatu reperacyjnego, z dłuższą praktyką w zakładach podobnych. Zgłoszenia osobiste lub listowne z odpisami dobrych świadectw pod adresem: **Zarząd Spółki dla wyłomu porfirów w Regulicach,** poczta **Alwernia.**

Kto chce wygrać na c. k. austr. loteryi klasowej

niech zamówi natychmiast przekazem pocztowym losy do drugiej klasy. — Ciągnienie **19 i 21 stycznia.**

Główne wygrane K 80.000, 40.000, 20.000 etc.

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
80 K	40 K	20 K	10 K

Kto teraz kupuje, płaci za III, IV i V klasę tylko

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
40 K	20 K	10 K	5 K

Źródło szczęścia: Alser-Wechselhaus Paul Bjehavy
Wiedeń, IX., Alserstrasse Nr 22. 297 3 9

Gry na fortepianie
i teoryi, chce uczyć się mężczyzna, kształcący się w śpiewie. Zgłoszenia listowne tylko od panów z podaniem wynagrodzenia za 4—5 lekcyj tygodniowo po 1/2 godz., pod **W. 10** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 366 1 2

Poszukuję
3 i 4 pokoi z komfortem, parter lub I piętro, blisko śródmieścia, **zaraz** i od 1 kwietnia. Zgłoszenia: Gnoiński, ul. Czarnowiejska 38, I piętro. 222 2 2

Do wynajęcia każdego czasu **ul. Szewska 7** mieszkania, składające się z 2, 3 i 5 pokoi z przedp. kuchniami, łaz., elektr. oświetl. na I, II i III p., oraz lokal na sklep lub pracownię. Wiad. na miejscu od 2—4 lub u dozorcy na III p. 170 3 3

Zgubiono 4 legitymacye kolejowe opiewające na nazwiska: Wincentego, Heleny, Heleny i Matyldy Zakulskich. Łaskawy znalazca raczy je odesłać pod adresem p. Karola Zurzyckiego, Kraków, Karmelicka l. 12. 309 2 3

Panienka
z niemieckim językiem poszukuje posady. Zgłoszenia list. przyjmuje Administr. „N. Reformy“ pod **A. W.** 330 2 2

Kupię lub wynajmę urządzenie biurowe dla kancelaryi adwokackiej w Krakowie. Zgłoszenia pod „Urządzenie biurowe“ przyjmuje Administr. „N. Reformy“. Kraków. 388 2 3

Józefa Bieszczadowa
położna z kliniki lwowskiej, mieszka w Pradze, Vinohrady, Čelakovskieho 7. 333 1 3

Wobec licznych zapytywań, zawiadamiam P. T. Interesentów, że rozpocznę

Kurs Nauki Tańca, oraz Estetyki Salonowej
w sali Resursy Urzędniczej (ul. św. Jana 6),
o ile zbierze się odpowiednia ilość osób.

Z poważaniem **Józef Witkay,** konc. naucz. tańca.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Amalia Witkay, Krupnicza 22, II p., od 11—1 w południe. 349 1 3

Właśnie opuściło prasę!

Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku
jeżeli nabędzie — **K. Błaha i prof. Fr. Šimka** 323 2 2
Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami

Cena 50 h, pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svàtek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Fabryka wód mineralnych sztucznych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4
ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że cen wód mineralnych swojego wyrobu nie podniosła dotąd, lecz sprzedaje, jak dawniej.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 304 3 3

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Ogórki i Rydze kiszone
najlepszej jakości poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
44 6 0

Młody leśnik
egz., wolny od wojska, przyjmie odpowiednią posadę. Zgłoszenia pod adresem: Józef Freundlich, Freiberg, Mähren. 206 3 3

Prawnik
ukończony, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia list. z podaniem płacy pod **Prawnik E. H.** do Adm. „N. Reformy“. 217 4 4

Flaszki
używane, demiony i baryłki z wina kupuje firma **A. Hawełka w Krakowie.** 221 5 5

Od 4 koron Suknie damskie
od 1 korony Sukienki dla dzieci
przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 21 0

KRYSTALINA
Tuba 50 halerzy
goi popękane ręce, usuwa czerwoność rąk, nadaje białość i aksamitną miękkość. 316 14 0
JAN IHNATOWICZ
Kraków, Sukiennice 20.

Pres. 820. 68 3 3
6/14.

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Kętach potrzebuje stałego **pomocnika kancelaryjnego.** Prócz warunków, objętych Rozp. Ministerstw z d. 25 stycznia 1914. l. 21 Dz. p. p., wymaga się biegłości w kancelaryjnych sprawach spadkowych i opiekuńczych i w pisaniu na maszynie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski